

SZYMON STUŁKOWSKI

Wiary można uczyć tam, gdzie się jej doświadcza. Parafia miejscem i nośnikiem katechezy

Z ogromną radością przeczytałem w dokumentach drugiego Synodu Plenarnego Kościoła w Polsce, że jednym zadań stojących przed naszym duszpasterstwem jest zbudowanie katechezy parafialnej, która umożliwiłaby systematyczny przekaz wiary w środowisku, gdzie jest ona żywa.¹ Po dziesięciu latach doświadczeń obecności w szkole, coraz mniej mamy wątpliwości, że jest to środowisko, które zapewnia warunki potrzebne do tego, by wiara mogła być przekazywana i mogła wzrastać. Wydaje się czasem, że jest to marnowanie potencjału, który posiadamy. Wielu obserwatorów tego stanu rzeczy wspomina z nostalgią te dni, kiedy sale katechetyczne naszych parafii wypełniały się dziećmi i młodzieżą, którzy z własnej woli, po godzinach lekcyjnych przychodzili na katechezę. Nagła i nieoczekiwana decyzja episkopatu zmieniła stan rzeczy, do którego wszyscy się przyzwyczaili i który przynosił niezłe duszpasterskie owoce. Argumenty, które przemawiały za powrotem katechezy do szkoły nie przekonywały wszystkich dotkniętych tą decyzją. Osobiście pamiętam, że po czterech latach prowadzenia katechezy przy parafii stanąłem wobec nowego wyzwania, do którego nikt mnie nie przygotował. Miałem to szczęście, że obracałem się w środowisku twórczo podchodzącym do tego nowego zadania jakie dano nam do odrobienia. Nie ustrzegło mnie to jednak od rozczarowania jakie przeżyłem wchodząc do szkoły jako katecheta. Choć atmosfera pracy i współpracy z innymi nauczycielami była dobra, jednak od samego początku odczułem z reakcji uczniów, że jestem tam gościem. Nie rozumiałem wówczas poważnych wątpliwości zaangażowanych w życie parafialne rodziców, którzy z dużym sceptycyzmem podchodzili do tego rozwiązania, proroczo jakby przewidując wyraźne rozluźnienie kontaktów dzieci i młodzieży z parafią. Wiele zastrzeżeń zgłaszano co do formy powrotu religii do szkoły. Dziś z perspektywy czasu rozumiemy lepiej, że była to *polityczna* decyzja umożliwiająca Kościołowi powrót do instytucji, z której został bezprawnie wyrzucony. Może nie

¹ Por. *II Polski Synod Plenarny, Potrzeby i zadania nowej ewangelizacji na przełomie II i III Tysiąclecia Chrześcijaństwa*, 48; oraz *Szkoła i uniwersytet w życiu Kościoła i narodu*, tamże, 61.

było innej możliwości podjęcia wówczas tego tematu. Szkoda jednak, że tak ważne dla rodzin, społeczeństwa i Kościoła decyzje zapadły bez współudziału wielu żywo zainteresowanych losem własnych dzieci czy uczniów. Może nie było wówczas odpowiedniego klimatu politycznego, warunków ku temu, by zapytać rodziców jako pierwszych wychowawców co myślą na ten temat. Może nie było czasu, by zaprosić do dyskusji całą rzeszę katechetek i katechetów, nauczycieli i pedagogów polskich. Dziś, po dziesięciu latach obecności w szkole wiele się nauczyliśmy. Zobaczyliśmy gdzie są nasze braki i zaniedbania, odkryliśmy potrzebę zmian programowych, wypracowania nowych instrumentów dydaktycznych, szukania nowych form organizowania rekolekcji szkolnych oraz stałego dokształcania nauczycieli religii. Myślę, że obecność w szkole stała się swego rodzaju wyzwaniem dla polskiego Kościoła lat dziewięćdziesiątych ostatniego stulecia. To co udało się zrobić jest niewystarczające, potrzeby wyraźnie przerastają nasze możliwości. W tej sytuacji odbiór lekcji religii przez dzieci czy młodzież zależy w dużej mierze od osobowości prowadzącego. Przeprowadzane co jakiś czas badania socjologiczne pokazują, że autorytet katechetów (zwłaszcza księży) jest relatywnie wysoki, ale ich ogromny wysiłek w dużej mierze idzie na marne ze względu na brak dobrych podręczników. Oddzielnym problemem, którego nie można nie zauważyć jest *potworne przepracowanie młodych księży*². Kapłani pracujący w szkole nierzadko ze względu na wyczerpanie nie mają sił do pracy w parafii. Znane są przypadki tych, którzy nie wytrzymali obciążenia psychicznego i zmuszeni byli poddać się leczeniu, oraz tych, którzy pod wpływem takich doświadczeń odeszli z szeregów kapłańskich. Cieszy coraz większa liczba świeckich nauczycieli religii, którzy w tej pracy odkrywają swoje powołanie do przepowiadania wiary w Boga. Powrót religii do szkoły otworzył nam oczy na obraz życia naszych wspólnot parafialnych. Troska o to, by dobrze *wypaść* w szkole doprowadziła w wielu parafiach do naturalnej śmierci wszystkich katechetycznych praktyk, jak np. przygotowania do pierwszego przyjęcia sakramentu pokuty i Eucharystii, czy sakramentu bierzmowania. Ta nowa sytuacja stała się też swego rodzaju *raportem ze stanu duszpasterstwa* w naszych wspólnotach, pokazując całą prawdę o tym co się w parafii dotychczas działo. Niekiedy poza Mszą św. i katechezą nie było w parafii żadnych innych propozycji dla dzieci czy młodzieży. Nierzadko szkoła stała się dziś miejscem, gdzie młody człowiek przeżywa przygotowanie do sakramentalnego spotkania z Bogiem. Ograniczenie roli parafii do zorganizowania raz w miesiącu Mszy św. dla dzieci przygotowujących się do pierwszej Komunii świętej, oraz prób liturgicznych przed przyjęciem bierzmowania wydaje się niewystarczające.

I. Katecheza i nauczanie religii — dwa zadania, dwa miejsca

Cieszy fakt, że coraz częściej w wypowiedziach Kościoła polskiego pojawia się określenie nauczanie religii w szkole. Od roku 1990 w oficjalnych wystąpieniach mowa była o katechezie w szkole. Obserwatorzy z Europy zachodniej prognozowali, że dojdzie do takiego momentu, w którym biskupi polscy przekonają się, że szkoła nie

² Por. J. Gowin, *Zadania Kościoła w czasach wolności*, w: *Nowa ewangelizacja u progu Trzeciego Tysiąclecia — Program duszpasterski na rok 2000/2001*, Katowice 2000, s. 72.

jest miejscem gdzie można prowadzić katechezę. Przyzwyczailiśmy się do tego, że w czasie kiedy nie możliwa była obecność Kościoła w szkole cały proces systematycznego nauczania, jaki odbywał się w parafii nazywaliśmy katechezą. Specjalistom trzeba by zostawić szukanie odpowiedzi na pytanie czy tak rzeczywiście było, czy też z konieczności uczyliśmy religii w parafii troszcząc się o to, by było to katechezą.

Warto przyrzeć się doświadczeniom Kościołów, które od dawna już realizują swoją posługę w szkole nie zaniedbując równocześnie misji przepowiadania w parafii.

II. Nauczanie religii w szkole jako wspólne zadanie Państwa i Kościoła

W latach 1971—1975 odbywał się Synod Plenarny Diecezji Republiki Federalnej Niemiec. W dokumentach tego synodu zatytułowanych *Nasza nadzieja*³ znajdujemy bardzo ciekawe myśli na temat nauczania religii w szkole i katechety w parafii. Pomimo, że od opublikowania tego dokumentu dzieli nas prawie ćwierćwiecze, sadzę, że wiele zawartych w nim treści jest bardzo bliskich naszej obecnej sytuacji w Polsce.

Szkola jako miejsce nauczanie religii pokazuje wyraźnie, że przedmiot ten staje się wspólnym zadaniem podejmowanym przez państwo i Kościół. Ta sytuacji zakłada pewne ograniczenia z obu stron.

Kościół odpowiada za treści, które przekazuje w ramach nauczania tego przedmiotu troszcząc się równocześnie, by była to bezinteresowna służba pojedynczemu człowiekowi i całemu społeczeństwu. Wychodząc z założenia, że religia należy do pełnego i niezmiennego wymiaru człowieczeństwa i życia społecznego, pragnie Kościół pomóc dzieciom i młodzieży w ich religijnym wychowaniu oraz kształtowaniu w nich w pełni ludzkiej postawy społecznej.

Państwo zobowiązane jest przekazywać młodemu pokoleniu fundamentalne wartości, które leżą u podstaw życia wspólnego wolnego społeczeństwa. Z tego punktu widzenia nie jest religia w szkole przywilejem Kościoła. Należy ona także do istotnych zadań i obowiązków państwa.

Główną intencją nauczania religii w szkole — jak określa to dokument synodu niemieckiego — powinno być zatroskanie o to, by poznawszy problemy młodych ludzi służyć im konkretną pomocą w szukaniu odpowiedzi na pytania dotyczące religii i wiary. Potrzeba ciągłego budzenia wśród dzieci i młodzieży świadomości chrześcijańskich korzeni naszej kultury. Koniecznym jest także zrozumienie faktu, że dzisiejszy świat w jego religijno-kulturowym wymiarze stał się bardzo pluralistyczny. Obserwując naszą polską sytuację można stwierdzić, że Kościół w dzisiejszym społeczeństwie, bardziej niż w czasach komunizmu utracił monopol na widzenie i rozumienie świata. Już same

³ *Gemeinsame Synode der Deutschen Bistümer in der Bundesrepublik Deutschland. Offizielle Gesamtausgabe II. Das katechetische Wirken der Kirche. Ein Arbeitspapier der Sachkommission 1*, Freiburg — Basel — Wien 1977, s. 37—97; Por. Synodenbeschluß: *Der Religionsunterricht in der Schule*, w: *Offizielle Gesamtausgabe I*, Freiburg — Basel — Wien 1976, s. 123—152.

tylko możliwości współczesnej komunikacji dają ludziom poznanie sposobów myślenia i zrealizowania swojego życia innych niż te, które proponuje chrześcijaństwo. Ta sytuacja wymaga od religii pewnej otwartości na to co *inne*, umiejętności wyszukiwania przekonujących argumentów i gotowości do dialogu. Z antropologicznego punktu widzenia potrzebny jest nauczaniu religii w szkole język sformułowań, który będzie odpowiadał egzystencjalnym wymaganiom młodych ludzi i miał na celu ich osobowy i duchowy rozwój. Można by wymienić kilka celów: poszukiwanie własnej tożsamości, umiejętność odnalezienia się w religijno-kulturowym pluralizmie, pomoc w znalezieniu odpowiedzi na podstawowe życiowe pytania, konfrontacja z innymi religiami i konkurencyjnymi systemami wartości, prowokowanie osobistych pytań dotyczących wiary w Boga, impulsy do podjęcia wysiłku budowania żywej relacji z Bogiem i odnalezienia własnego miejsca we wspólnocie Kościoła, itp.

Dobra Nowina ma także wymiar społeczno-polityczny, dlatego potrzeba by nauka religii w szkole była również okazją krytyczno-racjonalnej konfrontacji z przejawami totalitaryzmu współczesnych społeczeństw, uczyła solidarności, zaangażowania w troskę o sprawiedliwość i pokój oraz szacunku do stworzonego przez Boga świata.

Podstawowym motywem dla obecności religii w szkole powinno być przekonanie, że głoszona nauka posiada wyzwalającą od wszelkich zniewoleń, przynoszącą nadzieję i przemianę rzeczywistości siłę.

Po to by móc spełnić te wszystkie oczekiwania potrzebna jest interdyscyplinarna współpraca teologii, nauk humanistycznych, socjologii, pedagogiki, dydaktyki oraz wrażliwość na pytania, potrzeby i troski dzieci i młodzieży. Potrzebne jest stworzenie pewnej korelacji pomiędzy światem uczniów, a chrześcijańską tradycją wiary. Wiara powinna realizować się w kontekście życia, a życie powinno być odczytywane w świetle wiary.

III. Parafia jako miejsce i nośnik katechezy

W nauczaniu Jana Pawła II, jawi się parafia jako motor napędowy i podstawowe miejsce katechezy.⁴ Nie wynika z tego wcale, że papież umniejsza rolę jaką w wychowaniu i przekazaniu podstaw wiary odgrywa rodzina. Jak można uzasadnić ten związek wspólnoty parafialnej i katechezy? Ta wzajemna relacja wyrasta z obrazu Kościoła naszkicowanego przez Sobór Watykański II. Soborowe widzenie Kościoła wyrasta z biblijnych wypowiedzi o *Ludzie Bożym*, *Ciele Chrystusa*, *Świątyni Ducha Świętego* i prowadzi do ukazania jego pneumatologicznego wymiaru. Doprowadziło to do tego, że słowo wspólnota znalazło swoje stałe miejsce kościelnym słownictwie.⁵ Z tego wyrasta doświadczenie, że parafia (Ortsgemeinde) — niezależnie od tego czy jest ona terytorialną czy personalną parafią — jest miejscem, w którym chrześcijanie doświadczają swej zbudowanej na wierze wspólnoty.⁶ To tutaj formuje się ich osobi-

⁴ Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Catechesi tradendae*, 67.

⁵ Por. K. Lehmann, *Gemeinde*, w: F. Böckle (Hrsg.), *Christlicher Glaube in moderner Gesellschaft*, Teilband 29, Freiburg — Basel — Wien 1982, s. 6—57.

⁶ Por. S. Knobloch, *Praktische Theologie*, Freiburg — Basel — Wien 1996, s. 263—327.

ste i społeczne życie w świetle Ewangelii. To tutaj dokonuje się przepowiadanie Dobrej Nowiny, to tu sprawowana jest liturgia, celebrowane są sakramenty, to tu realizuje Kościół swoją diakonijną posługę i kształtuje wrażliwość moralną i etyczną. Myślę, że niezmiernie ważnym jest dzisiaj podkreślanie roli i znaczenia Kościoła lokalnego w rozumieniu parafii.⁷ Warto dostrzec, że nie tylko diecezja jest *Kościółem* ale — jak to widać wyraźnie w nowotestamentalnych listach — także konkretna wspólnota w *Koryncie* (1Kor 1,2) czy *Tesalonikach* (1Tes 1,1). Oczywiście jest, że parafiom nie wolno się izolować, ponieważ do istoty ich tożsamości należy wspólnota (Communio) z diecezją oraz Kościołem powszechnym. Takie zrozumienie wspólnoty parafialnej wyjaśnia, dlaczego miejscem katechezy powinna być parafia. Stwarza to wielką szansę — w przeciwieństwie do praktyki katechezy sakramentalnej w ramach lekcji religii w szkole — połączenia wysiłków katechetycznych z liturgią i diakonią przeżywaną we wspólnocie parafialnej. Katecheza domaga się takich ram, ponieważ wprowadzenie w życie chrześcijańskie musi być czymś więcej, niż tylko suchym przekazaniem wiedzy.⁸ Przepowiadanie, liturgia i diakonia przenikają i ubogacają się wzajemnie.

Do posługi katechetycznej powołani są wszyscy członkowie wspólnoty parafialnej. Ostateczna odpowiedzialność za to dzieło spada na tych, którzy z urzędu troszczą się o to, by parafia żyła Ewangelią — na proboszcza i jego współpracowników. Jednak pewnym znakiem czasu wydaje się być nie tylko mówienie na temat wspólnej odpowiedzialności wszystkich wierzących za Kościół, ale także stwarzanie świeckim konkretnych możliwości realizacji tej wypływającej z mocy Chrztu św. i bierzmowania misji. Charyzmaty i dary jakie poszczególni członkowie wspólnoty od Boga otrzymali mogą stać się źródłem płodności katechetycznej parafii. Cała wspólnota jest powołana do tego, by głosić Ewangelię. W procesie przepowiadania wiary staje się zarówno parafia jak i poszczególny jej członek podmiotem (subiekt), a nie przedmiotem (obiekt) oddziaływania. Takie myślenie różni się od ukazywania Kościoła, który rozumie swoją misję jako *zaopatrywanie* wierzących w Bożą łaskę. Poszczególny człowiek nie zostaje przez Kościół *zaopatrzony* w Łaskę zbawienia, ale umożliwia mu się doświadczenie prawdy, że on sam jest elementem powszechnego sakramentu zbawienia, jakim jest Kościół. Synod niemiecki formułuje to w bardzo odważny sposób: *Z parafii, która jest duszpastersko zaopatrywana musi powstać taka, która będzie kształtować swoje życie poprzez wspólną służbę wszystkich w poczuciu niepodzielnej odpowiedzialności każdego z jej członków*⁹. Aby taka forma wspólnoty parafialnej mogła zaistnieć potrzeba pewnego procesu przemiany myślenia zarówno duchownych jak i świeckich. Pierwsi muszą budzić u drugich świadomość ich miejsca i roli w parafii oraz wyzbyć się lęków przed aktywną współpracą z nimi. Świeccy z kolei muszą przełamać bariery bierności czyniące z nich *klientów* Kościoła.

⁷ Faktom jest, że sobór używa określenia *Kościół lokalny* dla diecezji. W dzisiejszej sytuacji warto pociągnąć tę naszkicowaną linię jeszcze dalej w dół po to, by sformułowanie — *W Kościołach lokalnych i z nich tworzy się jeden i jedyny Kościół katolicki* —, które przedstawia relację diecezji do Kościoła powszechnego, przenieść na relację *diecezja — parafia*.

⁸ Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Catechesi tradendae* 18 i 23.

⁹ *Synodenbeschluss: Die pastoralen Dienste in der Gemeinde*, w: *Gemeinsame Synode*, s. 602 (1.3.2).

Może się zdarzyć, że parafia ze względu na brak osób gotowych podjąć taką posługę nie jest w stanie własnymi siłami podjąć tym zadaniom. Warto wówczas wspólnie z sąsiednimi wspólnotami myśleć o kooperatywnym duszpasterstwie.

Eklezjologiczne znaczenie sakramentów wyraźnie wskazuje na to, że katecheza jest jednym z podstawowych zadań wspólnoty. Osoba przyjmująca sakrament zostaje włączona do wspólnoty lub jej przynależność do niej nabiera nowego, głębszego znaczenia. Przyjęło się także, że sakramenty przyjmowane są podczas liturgii, na którą zaproszona jest parafia, co podkreśla ich wspólnototwórczy charakter.

W najwęższym znaczeniu katecheza była zawsze rozumiana jako przygotowanie do przyjęcia sakramentów. Bardzo istotnym wydaje się rozeznanie sytuacji, w jakiej żyją dzieci i młodzież, by do tego dostosować odpowiednią koncepcję działania. Łatwiej wtedy zrozumieć nasze niepowodzenia, kiedy widzimy jak marginalne nieraz znaczenie w życiu człowieka ma nasza katechetyczna propozycja, łatwiej też wypracować najwłaściwsze sposoby przekazu Ewangelii, tak by stała się ona konkretną pomocą w przezwyciężeniu jego życiowych problemów.¹⁰ Daje to też możliwość zbudowania intensywnej relacji między dziećmi i młodzieżą a katechetami, co wydaje się nie możliwym w czasie nauczania religii w szkole.

Katecheza parafialna nie powinna się ograniczać tylko do przygotowania do sakramentów podejmując równocześnie funkcję towarzyszenia człowiekowi na różnych etapach jego życia. W tym dalszym znaczeniu jest ona skierowana do chrześcijan w różnym wieku oraz także do tych, którzy żyją na marginesie wspólnoty Kościoła. Biskupi niemieccy stwierdzają, że do katechezy parafialnej należy wszystko, co w przeciągu życia chrześcijańskiego człowieka przyczynić się może do rozwoju jego refleksji nad świadomością własnej wiary oraz do odpowiadającego jej stylu życia.¹¹ Tę posługę Kościoła należałoby określić katechezą dla dorosłych, choć nie zawsze musi ona nosić tę nazwę. Katecheza przedmałżeńska oraz przed chrztem dziecka to także formy katechetycznej służby dorosłym. Cykle wykładów, kręgi biblijne, konwersatoria czy seminaria odnowy wiary to różne formy takiego działania we wspólnocie parafialnej.

Intencją katechezy będzie ewangelizacja chrześcijan rozumiana jako towarzyszenie człowiekowi w różnych momentach jego życia w celu umożliwienia mu głębszego zrozumienia Dobrej Nowiny i prowadzenia życia nią inspirowanego. Pierwszeństwo *praktyki nad teorią* daje katechezie parafialnej większą skuteczność w porównaniu z nauczaniem religii w szkole. Wspólnota wiary sprawia, że katecheza daje nie tylko możliwość przepowiadania wiary (martyria) ale równocześnie pozwala jej doświadczyć jak gdyby z *pierwszej ręki* wtedy, gdy się ją świętuje (liturgia) i praktykuje (diakonia).

¹⁰ Por. W. Hübinger, *Sakramentenkatechese im Wandel. Gemeinsam neue Wege finden*, Limburg 1997, s. 46.

¹¹ Por. *Gemeinsame Synode der Bistümer in der Bundesrepublik Deutschland, Das katechetische Wirken der Kirche*, Abschn. A 3.6.

IV. Dwie różne drogi do tego samego celu

Ciekawa jest analogia jaka istnieje pomiędzy odkrywaniem roli i miejsca katechezy w niemieckojęzycznej części Europy i w Polsce. Do lat siedemdziesiątych nie było na zachodzie wyraźnej linii podziału pomiędzy nauczaniem religii a katechezą, chociaż określenie *katecheza* używane było w kontekście wprowadzenia dzieci i młodzieży w tajemnicę wiary. Nauczanie religii odbywało się w szkole ale realizowane było z katechetyczną intencją jako przekazywanie wiary. Odpowiedzialność za *katechezę szkolną* określaną jako nauczanie religii spadała wyłącznie na Kościół. Jej podstawowym celem było przygotowanie dzieci i młodzieży do przyjęcia sakramentów. Określenie *nauka religii* było przyjmowane dość sceptycznie ponieważ niesło z sobą obawę, że chodzi tylko o przekazywanie wiedzy, a nie o wprowadzenie w rzeczywistość wiary i jej praktykowania.¹² Jako uzasadnienie takiej obecności Kościoła w szkole przyjmowano często jego rolę i znaczenie wartości, które głosi dla kultury danego państwa i narodu. Przy takim stanie rzeczy pojawiły się w latach sześćdziesiątych w niektórych wspólnotach parafialnych na zachodzie nowe formy przygotowania do sakramentów pokuty, Eucharystii i bierzmowania. Próbowano szukać innych dróg wprowadzenia w życie tymi sakramentami poza zajęciami religii w szkole czy dodatkowym nauczaniem przez proboszcza czy jego współpracowników w parafii. Dorośli chrześcijanie (bez specjalnych kwalifikacji teologicznych i pedagogicznych) zaczęli tworzyć w swoich parafiach przy współpracy z kapłanami małe grupki dzieci i młodzieży (od 6 do 8 osób). Poprzez doświadczenie małej wspólnoty chciano dać młodym ludziom przez dłuższy czas intensywne przygotowanie do przyjęcia sakramentów. Określenia osób, które podejmowały się tych zadań charakteryzowały początek pewnego procesu, który nie zrodził się w żadnym instytucie teologii pastoralnej czy też wydziale duszpasterskim kurii biskupiej.¹³ Może miało to być doświadczenie prawdziwości słów psalmu 127: *Jeśli Pan domu nie zbuduje na próżno się trudzą, którzy go wznoszą*. To właśnie wspólnoty parafialne same wyczuły konieczność nowego rozwiązania, które zaczęto już wkrótce nazywać katechezą parafialną. Była to reakcja na duszpasterskie problemy jakie zaczęto coraz wyraźniej dostrzegać. Z jednej strony była to odpowiedź na brak kapłanów w wielu parafiach, z drugiej strony dostrzeżono, że nauczanie religii w szkole nie przynosi oczekiwanych efektów. Ciekawe, że takie *awaryjne*, oddolne rozwiązanie sprowokowane wyraźnym spadkiem liczby powołań kapłańskich i rozczarowaniem efektami nauczania religii w szkole stało się strukturą nośną wielkiej przemiany myślenia na temat przekazu wiary w Kościele.¹⁴ Katecheza parafialna rozwinęła się bardzo intensywnie w ciągu ostatnich dziesięcioleci i wypracowała wiele ciekawych metod przekazu wiary. Pozwoliła ona wielu chrześcijanom w ich własnych parafiach odnaleźć nową relację z Chrystusem i Kościołem. Odkryto na nowo znaczenie przygotowania do sakramentów przeżywanego w ramach wspól-

¹² Por. J. A. Jungmann, *Katechetik*, Wien 1953, s. 57.

¹³ Takie określenia jak: *Tischmutter*, *Gruppenleiter*, *Laien Katecheten*, *Firmhelfer* znalazły swoje stałe miejsce w terminologii jaką posługuje się pedagogika religijna, katechetyka czy teologia pastoralna strefy języka niemieckiego.

¹⁴ Por. D. Emeis, K. H. Schmitt, *Grundkurs der Gemeindegemeinschaft*, Wien 1977, s. 9.

noty parafialnej i przeprowadzonego przez jej świadomych członków. Wzrosło treściowe, metodyczne, dydaktyczne i metodologiczne niveau przepowiadania wiary we wspólnotach lokalnych Kościoła.¹⁵ Niestety proces przemian społecznych jest tak silny, że katecheza parafialna w społeczeństwie często *pochrześcijańskim*¹⁶ nie potrafi ustrzec przed jego destruktywnym oddziaływaniem i doprowadzić wszystkich, którym chce służyć do odnalezienia własnego miejsca we wspólnocie Kościoła.

Nasze polskie doświadczenie katechezy jest nieco inne. W czasach posoborowych, gdy systematyczny przekaz wiary odbywał się już w parafiach zaczęto używać słowa katecheza w stosunku do nauki religii. Poszukiwano wtedy najbardziej skutecznych form nie tylko przekazu wiedzy religijnej ale także wprowadzania młodych chrześcijan w tajemnicę relacji człowieka z Bogiem i wspólnoty Kościoła. Korzystano przy tym z wielu doświadczeń teologii Zachodu. Przyzwyczailiśmy się do tego stopnia nazywać to co działo się w salach parafialnych katechezą, że po ponownym wejściu Kościoła do szkoły nikt w zasadzie nie kwestionował tam tej nazwy. Mam wrażenie, że myślenie szło w kierunku — będziemy robić to samo tylko w innym miejscu. Poza jednym — z perspektywy czasu trzeba przyznać — proroczym głosem¹⁷ nikt nie myślał wówczas o zachowaniu czy budowaniu katechezy parafialnej, która miałaby przede wszystkim wymiar katechezy sakramentalnej. Dzisiaj bolesne często doświadczenia *wojowników pierwszego frontu*: katechetek i katechetów wyraźnie pokazują, że szkoła nie jest miejscem, w którym uczniowie mogą wzrastać we wierze. Można szukać różnych przyczyn tego faktu. Na jedną chciałbym zwrócić uwagę.

D. Emeis analizując rolę szkoły w wychowaniu religijnym człowieka stwierdza, że instytucja ta jako środowisko życia staje się miejscem spotkania uczniów ze sobą nawzajem oraz z nauczycielami. Role jakie odgrywają poszczególne osoby tworzące szkołę utrudniają czy uniemożliwiają wręcz traktowanie się nawzajem w sposób w pełni prawdziwy. Sytuacja ta przypomina swego rodzaju teatr odgrywany w codzienności. Wszyscy aktorzy występujący na scenie wiedzą, że mają do odegrania poszczególne role i starają się to w miarę dobrze zrobić. Utrudnia to bardzo próby dawania świadectwa własnym przekonaniom i możliwość tworzenia wspólnoty wiary. Uczestnicy tej gry nie tworzą wspólnoty z przekonania i z wyboru, ale bardziej z przypadku czy konieczności. Choćby tylko z tego powodu bardzo utrudnione jest doprowadzenie uczniów do świadomej relacji z Bogiem, ponieważ wymaga ono z jednej strony bardzo indywidualnych kontaktów uczącego i ucznia oraz możliwości dawania świadectwa swej wierze poprzez jej praktykowanie (diakonia, martyria, liturgia) co staje się możliwe w parafii.¹⁸ Warto wspomnieć w tym momencie pierwsze doświadczenia rekolekcji szkolnych. Wydawało się nam, że wystarczy zebrać młodzież w Kościele i powtórzyć to robiło się zwykle na tego rodzaju spotkaniach w parafii. Ciekawie

¹⁵ Por. P. M. Zulehner, *Pastoraltheologie — Übergänge*, Düsseldorf, s. 11—13.

¹⁶ Paul M. Zulehner określa w ten sposób współczesne postmodernistyczne społeczeństwa Europy Zachodniej.

¹⁷ R. Niparko, *To należało czynić i tamtego nie zaniedbywać* (tk 11,42), „W Drodze” 2 (1991), s. 85—93

¹⁸ D. Emeis, *Zwischen Ausverkauf und Rigorismus. Zur Krise der Sakramentenpastoral*, Freiburg 1991, s. 25.

mówiący rekolekcjonista wystarczył, by wszystko się udało. Jakże wielkie było nasze rozczarowanie kiedy okazało się, że zebrać młodych w świątyni to najłatwiejsza sprawa. Wiele trudniej zapanować nad nimi, gdy okazują zupełny brak wycucia sacrum tego miejsca. Bardzo często ci sami ludzie w warunkach parafialnych zachowywali się zupełnie inaczej, gdy kończyła się konieczność odgrywania swoich szkolnych ról. Doświadczenia zachodu pokazują wyraźnie, że w katechezie parafialnej trzeba maksymalnie odejść od modelu szkolnego (duża grupa uczniów, jeden nauczający, duża sala, ławki...), a szukać form pracy w małych grupach, gdzie relacje między nauczycielem a uczniami byłyby bardziej partnerskie. Próba wskrzeszenia bowiem dawnej katechezy parafialnej może przynieść wielkie rozczarowanie.

Po dziesięciu latach obecności w polskiej szkole podejmujemy wysiłek odbudowania katechezy w parafiach. W przeciwieństwie do doświadczeń Zachodu odbywa się to nie z inicjatywy oddolnej kościołów lokalnych, lecz odgórnie z polecenia Komisji Katechetycznej Episkopatu Polski. Bardzo dobrze, że tak ważne gremia Kościoła polskiego dostrzegły potrzebę tego duszpasterskiego kroku. Świadczy to o tym, że biskupi mają świadomość tego co dzieje się w szkole i parafii oraz dostrzegają blaski i cienie doświadczeń ostatnich lat. Istnieje jednak pewien minus w stosunku do drogi, którą przebyły Kościoły Zachodu. Decyzje które zapadają na szczycie nie ożywiają w sposób twórczy tzw. *dołów*. Tylko ze względu na to, że ktoś za nas podjął decyzję nie pytając nas o zdanie powoduje, że nabieramy często dystansu do bardzo ciekawych niekiedy duszpasterskich propozycji. Reakcja taka jest w pełni zrozumiała ponieważ każdy pragnie być traktowany jak podmiot, który współdecyduje o swoim losie, a nie jak przedmiot, który wykonuje przygotowane zalecenia. Droga współdecydowania oraz współodpowiedzialności jest dłuższa i trudniejsza niż droga gotowych rozwiązań przywożonych w *teczce*.

Pierwsza wymaga synodalnego stylu działania Kościoła, który pobudza wspólnotę do odpowiedzialności za przekaz wiary następnym pokoleniom. Za tą drogą stoi obraz wspólnoty parafialnej, w której każda osoba wierząca ze względu na dary i charyzmaty otrzymane od Boga jest jedyna i niepowtarzalna. Można powiedzieć, że istnieje niezastąpiona odpowiedzialność każdego członka wspólnoty. Jest to działanie wyrastające z myślenia, że nie powinno się podejmować decyzji bez współdziałania osób, które zostaną dotknięte jej skutkami. Tylko wtedy duszpasterstwo *dla* zmienia się na duszpasterstwo *z*.¹⁹ Synodalny styl działania Kościoła ma dla wspólnot bardzo pragmatyczną zaletę: przez współdziałanie rodzi się identyfikacja. Na płaszczyźnie doświadczenia znaczy to: (tylko ten) kto współpracuje, przeżywa w pełni wspólnotę. Rady duszpasterskie, które już od dawna powinny działać w naszych parafiach są właściwą przestrzenią do tego rodzaju aktywności parafii. To tam powinna się realizować w prak-

¹⁹ Wypracowana w Ameryce Łacińskiej *Opcja dla ubogich* ukazywana jest dzisiaj często jako *Opcja z ubogimi*. Różnica polega na tym, że pierwsza jest rozumiana jako działanie Kościoła dla ubogich, a druga jako forma solidarności z nimi, która prowadzi do zaangażowanie się w przemianę grzesznych struktur społeczno-politycznych czyniących często człowieka bezrobotnym, biednym i bezdomnym.

tyce współodpowiedzialność wszystkich ochrzczonych za życie wspólnoty, którą tworzą. To w jej ramach powinna działać sekcja (apostolat) odpowiedzialna za przepowiadanie wiary we wspólnocie.

Druga droga natomiast zaoszczędza czas. Nie pozwala jednak na pełne identyfikowanie się z tą decyzją, oraz wymaga dobrej kontroli, by zaplanowany proces został zrealizowany zgodnie z wizją pomysłodawców. By ta kontrola była skuteczna potrzebne są odpowiednie narzędzia którymi będzie się posługiwać jak sprawozdania, wizytacje itp.

* * *

Wydaje się, że po raz kolejny marnujemy szansę jaką mogłaby być ogólnopolska dyskusja ma temat parafii jako miejsca i *nośnika* katechezy. Tylko wtedy, gdy ludzie poczują, że to jest ich sprawa, w którą warto się zaangażować, katecheza parafialna odniesie sukces. Można by tylko pomarzyć o tym, by problem ten stał się tematem ogólnopolskiego programu duszpasterskiego inspirującego do pracy w tym kierunku. Nie jest łatwo z parafii rozumianej jako *stacja obsługi* czy *serwis sakramentalny* uczynić wspólnotę ludzi, która świadoma darów i charyzmatów otrzymanych od Boga podejmuje odpowiedzialność za przekaz wiary następnym pokoleniom. Jestem przekonany, że taki proces przemiany wspólnoty parafialnej jest możliwy. Głęboko wierzę w to, że Bóg powołuje dzisiaj wielu ludzi świeckich, którzy pozwolą się zafascynować Ewangelią, by dawać następnie innym możliwość doświadczenia Boga z *pierwszej ręki*. Każda parafia, która zdecyduje się pójść tą drogą *ryzykuje* własną odnowę. Z Kościoła *dla Ludu* będzie stawać się *żywym Kościołem Ludu Bożego*. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy w centrum tego procesu będzie Chrystus. Każdy człowiek, który się do Niego zbliża, każda wspólnota, która czyni Go swoim Fundamentem *ryzykuje* odnowę.